Numer nadzwyczajny

Rok X. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1903. Nr. 6.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta **Nowy Sącz.**

Od Redakcyi.

Wszystkich tych Szan. Prenumeratorów, którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy o nadesłanie tejże, gdyż w przeciwnym razie dalszych numerów wysyłać nie będziemy.

O pielęgnowaniu stanu chłopskiego.

Wieliczka, 10. lutego 1903.

Główną cnotą każdego chłopa jest *pielęgnowanie* własnego *stanu chłopskiego.*

Jak długo będzie istniał świat, a na świecie będą ludzie uprawiali ziemię, będą ją siali i orali, będą żęli zboże i młócili, tak długo będą na świecie chłopi, tak długo będzie istniał stan chłopski.

Był czas, kiedy na świecie nie było wcale panów, był czas, kiedy na świecie nie było wcale mieszczan, ale nie było nigdy czasu, żeby na świecie nie było chłopów! Jak nie orali ziemi, to pasali bydło, jak nie paśli bydła, to się trudnili myślistwem albo rybołostwem, ale zawsze byli chłopami i żyli, jak chłopi. Nie w zamkach, nie w pałacach miejskich, ale w niskich chałupach chłopskich na wsi.

To też *stan chłopski jest pierwszym stanem na świecie,* a z niego dopiero powoli wytworzyły się inne stany; rycerski czyli szlachecki, także pańskim zwany, a na ostatku dopiero mieszczański i robotniczy. Starszy jest chłopski pług niźli pańska szabla, niż mieszczańska waga i kopyto, niż mularska kielnia.

To też *chłopi powinni być dumni z tego, że są do dziś dnia chłopami,* że nie zamienili swego pługa na pańską szablę i mieszczańskie kopyto, lub mularską kielnię. Szabla się rozleci, kopyto się poszczypie, kielnia się połamie, a pług jest silny i będzie trwał wiecznie. Im dłużej się pługiem robi, to on jest piękniejszy i bardziej się połyskuje. Szabla po jednem cięciu rdzewieje, kopyto się psuje, a kielnia się gnie i szczerbie. Pług na kamień trafi, to iskry puści, a nie urwie się! Tamtym byle co zaszkodzi. *I dlatego chłop nigdy nie zniknie i dlatego chłopi przetrwają wszystkie stany!!!*

Jak powinni chłopi pielęgnować swój stan chłopski?

W pierwszym rzędzie nie powinni się chłopi pozbywać swojej ziemi ojczystej: swojej chałupy, swego pola, swego ogrodu i łąki, które po przodkach oddziedziczyli. Bo co mi to za chłop, który nie ma ino drogę przez wieś, który jest komornikiem i żyje tylko z tego, co u drugich zarobi! Dobry i taki człowiek na świecie, przyda się, ale to nie chłop! Każdy chłop powinien mieć swój kawałek ziemi, na którymby mógł siebie i rodzinę wyżywić! Chłop ziemi pozbywać się nie powinien, ale ciągle ją nabywać i w ten sposób posiadłość swoją powiększać, zaokrąglać, uzupełniać i ulepszać.

Tu chłopi jedni drugim powinni dopomódz. Bogatsi powinni wesprzyć uboższych od siebie przy zakupnie gruntu. Ubożsi powinni się za to bogatszym odwdzięczać w czasie robót w polu i na boisku. Chłopi nie powinni się wzajemnie obdzierać z pieniędzy i mienia lichwiarskim sposobem. I bez procentu powinien chłop chłopu wygodzić! Bo od czegóż jest chłopem?! Od czegóż nosi to śliczne miano chłopa, które jest najstarsze na świecie! Chłop jest wyrazem najlepszego zdrowia ludzkiego, najlepszej siły, najlepszego rozumu, zdolności, swobody myśli i nie zawisłości

chłop jest wyrazem największej religijności, uczciwości, sprawiedliwości, słowem najwyższej cnoty w społeczeństwie! Na chłopa, co chłop powie, oglądają się wszystkie inne stany w państwie! Ten chłop czysty i niesplamiony charakter miałżeby się walać brudną lichwą żydowską, wyciśniętą na jego własnym bracie chłopie?!!!

O nie, nigdy! Chłop chłopa powiniem wesprzyć bezinteresownie, a w ten sposób przyczyni się do pielęgnacyi własnego stanu chłopskiego. Dlatego chłopi nie powinni się dzielić! ale łączyć się razem ze sobą! A w co?

W chłopskie towarzystwa rolnicze i spółki gospodarskie! W każdej wsi powinna być dobrze zorganizowana *kasa gminna* lub *Reiffeisenowska*. W każdej wsi powinno być *„Kółko rolnicze“*, *spółka mleczarska*, *sadownicza*, *rybna*, *pszczelnicza* i wiele innych wspólnych chłopskich przedsiębiorstw. Wszyscy zaś razem chłopi w całym kraju powinni mieć swój własny *chłopski bank włości rentowych* pomagający im zakładać nowe włości, a zaokrąglać i powiększać dawne, aby włości chłopskie się nie zmniejszały, ale ciągle rosły, aby ich nie ubywało, ale przybywało. Pamiętajmy, że chłop bez posiadłości chłopskiej przestaje być chłopem.

Drugim z rzędu bardzo ważnym czynnikiem pielęgnacyi stanu chłopskiego jest *wychowanie chłopskie*. Każdy chłop powinien dzieci swoje wychowywać prawdziwie po chłopsku, nawet wtedy, choćby je w przyszłości miał przeznaczyć do pracy w innym stanie. To stanowi chłopskiemu nic a nic nie zawadzi, ale na korzyść mu wyjdzie, jeźli dzieci chłopskie po chłopsku wychowane kiedyś zajmą stanowiska w świecie mieszczańskim, będą księżmi, doktorami, sędziami, profesorami, nauczycielami, nawet rzemieślnikami i robotnikami. Stan chłopski potrzebuje wszędzie mieć swoich obrońców i przyjaciół. A czy może być kto lepszym obrońcą i przyjacielem, jak jego własne dziecko po chłopsku wychowane? Dajesz syna lub córkę do szkoły czy w mieście czy na wsi, nie rób z nich pana ani pani, bo co ci z tego przyjdzie? Spanoszone dziecko zapomni o tobie, a nawet wszedłszy w związki z osobami innych stanów, stanowi chłopskiemu nieprzychylnych, całkiem się ciebie wyprze i nazwisko chłopskie zmieni! Czy przeznaczasz dziecko do roli, czy sposobisz go na księdza lub adwokata, już od kolebki kładź mu w uszy, że chłopskiem dzieckiem jest, że chłopstwa swego nigdy mu się wyprzeć nie wolno i chłopów zawsze ma bronić, choćby kiedyś nawet było biskupem lub ministrem. Dążenie chłopów powinno być, ażeby ich wpływ chłopski nie kończył się z granicami ich wsi, ale powoli zaczął rozciągać się i na miasta, bo chłopom dopiero wtedy będzie dobrze, gdy całe społeczeństwo polskie się zchłopi. Ten wpływ da się jedynie rozszerzyć i wzmocnić tylko przez dzieci chłopskie po chłopsku wychowane.

Do tego potrzebne są chłopskie szkoły w kraju o chłopskich dzieciach i nauczycielach!!!

Dalszymi czynnikami, także w wysokim stopniu pielęgnującymi stan chłopski są: *pielęgnowanie mowy chłopskiej*, *chłopskiej muzyki*, *chłopskich pieśni*, *chłopskich zwyczajów i obyczajów*, *chłopskich strojów i chłopskiego życia cnotliwego*.

Tu poeci chłopscy powinni być przewodni-

WIARA W ODRODZENIE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Może wielu z Szanownych Braci Czytelników „Związku chłopskiego“ nie miało tego szczęścia widzieć nasze Karpackie góry, ciągnące się długiem łańcuchem od zachodu na wschód pomiędzy dawną polską ziemią, a obecną Galicyą z jednej strony, a krajami węgierskiemi z drugiej strony. Prześliczne te góry a drogie każemu sercu polskiemu i słowiańskiemu, bo na górach zawsze piękniej, aniżeli na dolinach, a co najgłówniejsza dla polskiego narodu to właśnie to, że w naszych górach Karpackich jakto wogóle bywa w wszystkich górach na całym świecie dochowuje się najczyściej pierwiastek każdego narodu, tak też i tutaj pierwiastek nasz słowiański nie zamarł, ani zaginął pomimo tylu burz narodowych przez całe wieki wirujących nad polskim narodem, a dowodem tego stan obecny i faktyczny, bo kiedy u nas na dolinach w całej prawie Polsce obce i zagraniczne naleciałości tak pod względem języka a szczególnie stroju, który jest cechą każdego narodu, łatwo się przyjmują, to przynajmniej naród górski, jakkolwiek może pod względem inteligencyi nie tyle wykształcony i rozwinięty, to jednak w każdym razie daleko odporniejszy na chorobę przeobrażania się ściśle narodowego, a że na równi z temi cechami narodowemi u naszych słowiańskich ludów stoi wiara święta i jej poszanowanie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, lecz pod względem wykształcenia inteligentnego nie stoją już dzisiaj Bracia górale daleko w tyle od Lachów, (bo piszący to, mając sposobność w r. 1899 i 1900 zwiedzić około 80 wsi w okolicach górskich) i można się było naocznie przekonać, jak obok niekłamanej pobożności i religijności nadzwyczajnie wysoko już dzisiaj stanął lud górski pod względem wiedzy i oświaty; szkoła i kościół bez wątpienia zdziałały tam już wiele, a dowodem tego pozawiązywane i dobrze zorganizowane Kółka rolnicze i Czytelnie ludowe, nie tak dla oka, jak u nas na dolinach, ale dla prawdziwego pożytku, tak duchowego, jako też materyalnego i narodowego. A wreszcie któż pierwszy z chłopów siermiężnych chwycił za pióro w czasie największych zawikłań polityczno chłopskich w naszej Galicyi? Kiedy po roku 1889 po pierwszem odrodzeniu idei chłopskiej w życiu politycznem przez wybór do Sejmu galicyjskiego weszło 4 chłopów górskich, a kiedy w czwórkę zaczęli bębnić we Lwowie na pobudkę chłop-

kami i nauczycielami. Chłopska poezya, chłopskie malarstwo, budownictwo i rzeźbiarstwo powinny mieć wkrótce swoich przedstawicieli tak, jak mają ich inne stany. Chłopi powinni mieć swoich poetów, malarzy, budowniczych i rzeźbiarzy chłopskich!

Nasza mowa chłopska niech rozbrzmiewa się śmiało i dźwięcznie po naszych siołach, nasze pieśni chłopskie niech towarzyszą naszej pracy rolnej, nasza muzyka wiejska niech rozweselą nasze smutne chwile! Nasi poeci chłopscy niech nam opowiadają nasze chłopskie dzieje z dawnych czasów, nasi chłopscy artyści niech zdobią nasze chałupy i upiększają nam życie. *Miejmy oświatę ale chłopską!!!*

Adam Jastrząb.

List Arcybiskupa o sprawie społecznej.

Ks. Arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, wydał na zbliżający się Wielki post obszerny list pasterski w następujących sprawach: O przyczynach dzisiejszego rozstroju społecznego, o socyalizmie, o chrześcijańskich zasadach społecznych, o chrześcijańskiem pojęciu władzy, o chrześcijańskiem pojęciu własności, o chrześcijańskiem pojęciu wolności, o zacności i ochronie pracy ręcznej, o samopomocy stowarzyszeń zawodowych, o współdziałaniu robotnika, zarys chrześcijańskiej akcyi społecznej, o demokracyi chrześcijańskiej i słowo wstępne do duchowieństwa i dyspensa na post.

W liście tym, który kapłani odczytywać będą z ambon w niedzielę 15 lutego i w następne niedziele Wielkiego postu, daje Arcypasterz jasny, a głęboko zrozumiany obraz dzisiejszych stosunków społecznych, wskazuje błędy i źródła przyczyny, a zarazem podaje sposoby i środki zaradzenia tej zaognionej burzy społecznej.

Z listu tego Arcypasterza podajemy dosłowny ustęp, w którym Arcybiskup pisze tak:

„Nie zapomniał Kościół także o ukochanem swojem dziecku, o ludzie wiejskim.

Stan rolniczy to podstawa każdego narodu, to pień, z którego w ciągu wieków wyrosły i odnawiają się wszystkie stany. Prawo kościelne przedewszystkiem troska się o rolnictwo, w którem widzi matkę i najważniejsze źródło zysków dla ludności i dobrobytu społecznego. Zarówno jak kościoły, opactwa, cmentarze głosi stary dokument z roku 1438, tak też pługi zaprzężne, narzędzia potrzebne do uprawy pól powinny być przez wszystkich szanowane. Ktokolwiek krzywdzi rolnika, powinien być surowo karany, jako złoczyńca.

Leon XIII. widząc w jak opłakanym stanie znajduje się dziś rolnictwo, wzywa rządy, kapłanów, ludzi świeckich, aby pospieszyli z pomocą włościanom, bronili ich przed lichwą i wyzyskiem. Mojem też najgorętszem pragnieniem, aby kapłani byli wszędzie ojcami ludu, starającemi się nie tylko o niebo dla swoich parafian, ale także o obfitszy chleb doczesny i mieli serce pełne miłości dla wszystkiego, co lud obchodzi, co go cieszy i boli. Pragnę, aby lud w każdej wiosce odleglejszej od kościoła parafialnego miał przynajmniej swoją kaplicę, aby miał też wszędzie dobrą szkołę i dobrego nauczyciela, aby jak naj-

ską i wołać na podstawach ustaw zasadniczych o równą miarkę dla wszystkich! Na ten czas zaczęto z innych stron dzielić nasz lud i ciągnąć jednych do sasa, drugich do lasa. Ci to górale od Nowego Sącza, Oświęcima i Łańcuta podnieśli myśl założenia pisma chłopskiego dla obrony interesów chłopskich i narodowych. Stanisław Potoczek ujął ster z całem poświęceniem w stwardniałą rękę pióro i wali jak cepem po łbie liberałów, massonów, anarchistów i wszelkich wywrotowców, bo ci są największymi wrogami polskości i o ile jego chłopskie siły starczą, chociaż może nie tak delikatnie, jakby sobie publika inteligentna życzyła, ale zawsze z dobrem skutkiem, a to jest właśnie dowodem ludu górskiego, jego nieskalanego patryotyzmu i przywiązania do wiary jakie mu ojcowie jego w spuściźnie zostawili.

Cudne są więc te Karpaty, które takich synów Polsce rodzą a ich dumne czoła wysoko w górę strzelają. I nie dziw, że tam pięknie, bo tam naprawdę bliżej nieba, a przecież do Boga dusza nasza jak igła magnesowa na północ wiecznie się zwraca, to też nic słuszniejsze na to, co powiedział nasz polski poeta Woroniewicz:

Nie ma prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Bo on wyższy jestestwem od wieka do wieka;
Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą o Stwórco na tronie nie siędzie.

W dolinach ludzie zmienili nie do poznania naturę przyrody, w górach jest ona prawie niezmieniona, jest po największej części taką, jaką wyszła z rąk Stwórcy i dlatego nie dziw, że tam tak pięknie i rozkosznie, a jakże musi być błogo i przyjemnie żyć tam tym ludziom, którzy posiadają niczem nie zamącone sumienie, kto opisze czyste, zdrowe powietrze górskie i przecudne widoki, jakie się oku wędrowca z szczytów gór otwierają? jezyk ludzki mało ma na to wyrazów, aby godnie opisać wielkość i piękność gór, wszystkie prawie góry na kuli ziemskiej mają również być piękne, jak nasze Karpaty. a szczególnie Alpy leżące w Szwajcaryi słyną przecie na cały świat, dalej góry Pirenejskie leżące pomiędzy Francyą a Hiszpanią, wreszcie góry Skandynawskie na półwyspie szwedzkim i Bałkany w Turcyi, oraz góry Kaukazkie leżące między morzem Czarnem a Kaspijskiem mają swoje powaby, jednakże ponad wszystkie góry na kuli ziemskiej dla nas najdroższe winny być góry Karpackie, a to dlatego, że nasze polskie i ojczyste.

więcej w dyecezyi było szkółek zakonnych i domów zajmujących się wychowaniem dziatwy, a zwłaszcza ochronek dla dzieci pod kierownictwem Sióstr zakonnych*. Pragnę, aby w każdej parafii była biblioteka parafialna, a w każdej wsi czytelnia i biblioteka gminna, Pragnę, aby każda parafia miała swoją kasę reiffeisenowską, swoje sklepiki chrześcijańskie i tyle pożyteczne Kółka rolnicze. Pragnę, aby we właścicielu wsi lud znajdował przyjaciela, doradcę prawnego, obrońcę przed lichwiarzami, a kobiety i dziatwa w pani dworu i jej córkach wychowawczynie, katechistki, lekarki, powiernice w sprawach ważnych. Pragnę, aby wszyscy urzędnicy byli prawdziwymi jego starszymi braćmi, aby go nigdy nie krzywdzili, aby szanowali jego godność i cześć. Niech mi nikt nie mówi, że kocha Ojczyznę, kto lekceważy włościanina w sądzie i urzędzie.

Najgorętszem mojem życzeniem, aby lud jak najlepiej poznał swoje prawa a zarazem obowiązki obywatelskie, polityczne i społeczne, aby ludowi wbrew jego woli nie narzucano posłów nie katolickich, do których nie ma zaufania, że mu pozwolono wybierać na swoich przedstawicieli włościan, choć tutaj muszę dodać ostrzeżenie, że lud najgorzejby zrobił dla siebie samego, gdyby zamiast wykształconego, uczciwego człowieka, wybrał włościanina ciemnego z tej tylko racyi, że jest chłopem".

Oby dał Bóg, ażeby do tego głosu Arcypasterza zastósowały się wszystkie stany, władze i urzęda, a zapewnie, że byłoby lepiej na tym Bożym świecie.

*) Budowanie kościołów, kaplic i zakładanie ochronek i szkółek zakonnych jest życzeniem Ks. Arcybiskupa dla wschodniej Galicyi, gdyż tam są bardzo rzadko kościoły łacińskie i szkół polskich bardzo mało, chociaż Polaków jest prawie tyle, co i Rusinów. Red.)

List chłopa z powiatu Jasielskiego.

Kochany Panie Redaktorze!

Proszę bardzo, żeby też Pan Redaktor ogłosił ten mój list w „Związku chłopskim".

Jnż od dawna czytam w naszej czytelni „Związek chłopkki", ale też czytam i „Przyjaciela ludu". Z biegiem czasu doszedłem do przekonania, że między jednem pismem a drugiem jest wielka różnica.

I tak „Związek" stara się o to, aby duchowieństwo, obszary i włościanie postępowali ręka w rękę jako synowie jednej matki Polski, bo jak się to wyraził w poprzednim numerze nasz Jasiek Kolka *„nie może się obejść kadłub bez głowy"*; muszą się przeto nawzajem wspierać, skoro należą do tej samej osoby „Polski", utworzonej przez włościan, duchowieństwo i dwory.

Uznać przeto muszę, że *Związek wcale pięknie się wywiązuje ze swego zadania,* skoro tę wspólną miłość rozszerza wśród nas włościan.

Chciałbym tak samo powiedzić i o „Przyjacielu ludu", ale niestety! Coś wprost przeciwnego zauważam w „Przyjacielu ludu". „Przyjaciel", jak to widać z jego artykułów, stara się tę miłość i szacunek zerwać między tymi trzema stanami. Ciągłe tam tylko szczucie i ujadanie na obszarników, a przecież oni naszymi braćmi. Prawda, możemy się i musimy o nasze prawa upomnieć, ale z umiarkowaniem i spokojem, to oni choć się potargują, ale przyczynią się do słusznych naszych żądań, jednakże i my w tym targu coś opuścić musimy. Tak jak brat postępuje z bratem, aby była zgoda i wyrozumienie wzajemne w równości praw i ciężarów.

W „Przyjacielu" nie widać tego dążenia do takiej zgody, tylko ciągłe judzenie jednego stanu przeciw drugiemu.

Dalej, dziwnem to jest, że „Przyjaciel" w każdym

Otóż w tych to Karpatach niebotycznych jest jedna dziwna i szczególna góra, że tak powiem nad górami, bo obdarzona własnością taką, że zwykły śmiertelnik nie osięgnie jej szczytu, choćby też przez długie lata darł się na jej wierzchołek, w którem właściwie punkcie szukać owej tajemniczej góry, tego sam naprawdę niewiem i ponoć nikt z żyjących na ziemi, ale na podstawie tego objawienia, które wam w dalszym ciągu moich wywodów przytoczę, śmiem twierdzić, że jest w Karpatach i gdyby kto z ludzi był tak szczęśliwy stanąć nogą swoją na jej szczycie, ujrzałby prawdziwy cud Boży, odnoszący się do naszej ukochanej Ojczyzny ziemi polskiej, gdyż najpierw ujrzałby godło Polski naszej tj. ukochanego *„Orła białego"*, śpiącego na drzewie wysokiem, spętanego potrójnem łańcuchem lecz pomimo to żywego tylko dla ciężkich oków ruszyć się z miejsca nie mogącego.

Dalej zobaczyłby całą polską Ojczyznę naszą, której więzy i cierpienia jakkolwiek są straszliwie ciężkie, ale jakieś miłe tak dalece, że nawet słodko jest w obronie jej życie położyć i umierać. Ta Polska rozściela stamtąd zdumionemu oku w całem swem przyszłem blasku i wspaniałości, najpierw wystawcie sobie ziemię polską w najpiękniejszej wiośnie, umajoną w zieleń i kwiaty niby po deszczu obfitem oświeconą łagodnemi słońca promieniami, a cała ziemia, pola, lasy, wsie i miasta góry i doliny tak do siebie zbliżone, że bez trudu jednym rzutem oka wszystko razem objęte być może, a wszystko oblane jakiemś blaskiem nadziemskiem, niby aureolą niebiańską, to też lata całe mógłbyś patrzeć na te cuda, a nie czułbyś zmęczenia.

Tu niedaleko nad Wisłą u stóp Karpat widać nasz starodawny gród królewski ów sławny Kraków, który chociaż dzisiaj pokryty kirem żałoby, a jednak wspaniałe wierzyce wzbijają się ku niebu, a jedna z nich strojna w koronę na znak, że to królów siedziba była i znów da Bóg będzie, a jakiś poważny dźwięk rozlega się w powietrzu, to dzwon Zygmunt odzywa się do serc polskich i głosi, że „Jeszcze Polska nie zginęła".

W Katedrze na Wawelu śpią królowie nasi oraz inni bohaterowie narodu po życiu pełnem sławy i burz upadłej Ojczyzny, dalej nagle wzrok ulatuje na żyzne równiny i dostrzega starożytne Gniezno, tu właśnie kolebka naszego śpiącego Orła białego, skąd rozwinął swe skrzydła do lotu i przebiegł granice Polski od morza do morza, tu światło wiary świętej najpierw zabłysło dla nas pogańskich Polaków tu wzniesiono pier-

swoim numerze obrabia choć po dwóch księży, a coraz to innych, a w numerze z dnia 25/I. 1903. zabrał się nawet do krytykowania konsystorza przemyskiego.

Ale jeszcze dziwniejszem jest to, że „Przyjaciel" prawie w żadnym numerze nie wspomina o żydach i o ich sprawkach. Wynikałoby stąd, że najcnotliwsi to chyba żydzi, a najgorsi księża, obszarnicy i chłopi nieludowcy, których ciągle „Przyjaciel" karci chyba za to, że chcą postępować umiarkowanie bez jadu nienawiści do innych stanów, jaką srzerzy „Przyjaciel".

Wyznać tedy muszę, że „Przyjaciel ludu" mija się ze swem zadaniem, a na taki sposób powinien się raczej nazywać „*Przyjaciel żydów*", których więcej poważa, niżeli swych braci i duchowieństwo!

J. S.

Skutki pijaństwa i karczem.

Wojtek z Grodziska słusznie napisał w „Związku chłopskim" nr 34. w r. 1902. o skutkach pijaństwa i jeżeli rząd nie ureguluje tych przeklętych żydowskich knajp i karczem, w których się lud truje i demoralizuje przez pijaństwo, bo rzeczywiście, że pijacy, pijanice i rozpustnicy rodzą prawie samych małotków, niedołęgów i suchotników lub próżniaków.

Pijak nie będzie pracował ani na roli, ani w warstacie, ani we fabryce, ani też w żadnym obowiązku i w biurze, pijak w każdym stanie i zawodzie jest niedołęgą i przewrotnym.

Że rosłego chłopa lub kobietę bardzo mało spotkać można, a przeważnie w pośród wojskowości sami mali, to wszystko pochodzi z pijaństwa i rozpusty. — Ojciec zarobi na dzień 30 do 50 ct., to wieczór prosto od roboty do żyda na gorzałę, a żona nie ma w domu czem omaścić jadła, pcha w małe dzieci jałowe potrawy i to dziecko zamiast róść i rowijać się, to dziecku tylko brzuch rośnie, a gdy przyjdzie do lat, to jest grubszy, jak dłuższy. Asenterują go do wojska, dadzą mu karabin, to się za nim kolba wlecze po ziemi i jakże taki żołnierz będzie się bił z nieprzyjacielem? temu wszystkiemu jest powodem pijaństwo i rozpusta. Ileż to dzisiaj zbiega sług ze służby przez pijaństwo i rozpustę? ileż to robotników ucieka ze wsi do miast z powodu pijaństwa i rozpusty? ileż to suspendacyi w różnych stanach przez pijaństwo, rozpustę i przewrot? ileż to zamożnych gospodarzy (kmieci) pokurczyło się i skrobią się po ramionach z nędzy przez pijaństwo i rozwięzłość? Ileż to namnożyło się zakładów dla nieuleczalnych, położnic, podrzutków i t. d. z powodu pijaństwa i rozpusty?

Tej biedzie i nędzy, jaka nasz lud gniecie, jest powodem żyd, karczma, gorzała i rząd. Jeżeli rząd nie ograniczy tych przeklętych karczem i knajp żydowskich, to rolnictwo i rząd poniosą milionowe straty.

Popatrzmy się, ile to w polach pozostało i zamarzło zboża, ziemniaków i t. d. a kto temu winien? karczmy żydowskie, gorzała i rząd, bo jedni z powodu opilstwa osłabieni, nie mogli pracować, a drudzy w karczmie u żyda pili i burzyli się do strejków rolnych. Teraz w wschodniej Galicyi panuje w pośród ludu głód i nędza z powodu strejków i pijaństwa, jak to stwierdził w Radzie państwa poseł Brajter i powiedział: *„w Galicyi wschodniej po ostatnim strejku ginie formalnie lud wiejski z nędzy i cierpi głód"*. — No, to dopiero początek tej nędzy, a co będzie dalej? — Dalej powiedział poseł Brajter: *„w dwóch głównych naszych miastach tj. Lwowie i Krakowie od kilku lat lud roboczy ginie z powodu braku roboty i nie ma chleba"*. — Tak w miastach ginie lud bez roboty i chleba, a na wsi nie ma kto na chleb robić, nie ma robotnika, nie ma sługi, bo wszystko ze służby zbiega i ucieka do miast, bo tam więcej sposobności do pijaństwa do miłosnej i niemoralnej rozwięzłości. A potem ci wynędzniali ludzie jedni z torbami i kijem w ręku, drudzy z bachorami na plecach wracają do wsi i stają się ciężarem dla gminy.

Dzisiaj nikt nawet z rolników nie wnosi skarg do władz rządowych o zbiegłostwo ze służby i niedotrzymanie ugody, nikt się nie użali na burzycieli i odmawiaczy sług i robotników, bo władze rządowe nic a nic w tym względzie nie robią, bo zamiast upomnienia lub ukarania sługi i zmuszenia do służby i pracy, to gospodarza zasą, dzają na zwrot kosztów i wobec sługi gburowato upośledzają i po takim wyroku tryumf odnosi nietylko jednostka-

---

wszą Katedrę na polskiej ziemi, która stoi niewzruszenie do ostatniej chwili, jako świadek minionej chwały.

Tuż niedaleko nad Wartą rzeką wznosi się miasto Poznań, w którem trzej bracia słowiańscy Lech, Rus i Czech po długiej rozłące się poznali i pokój wieczysty sobie zaprzysięgli, jednakże dzieci tych zapomnieli o ojców przysiędze i wskutek bratniej niezgody upadli, ale z pewnością powstaną, gdy ojców przymierze odnowią.

Nad Jeziorem Gopłem płacze Kruszwica, która przed tysiącem laty patrzała na upadek Popiela a na tryumf zacnego kmiecia Piasta. Na Mazowszu widać smętną lecz piękną Warszawę, miasto wspaniałe, kochające Polskę, choć srogo od wroga Moskala dręczone, dalej bujne Ukraińskie stepy i żyzne łany Podola i Wołynia, a następnie puszcze litewskie, poważnie szumiące poważnie nad swoją niedolą, za Litwą Żmudź święta, przypierająca do morza, a ku zachodowi kraina Pomorze ze sławnemi grody Gdańskiem, Hełmnem i Toruniem, wreszcie Szląska kraina także staropolska choć pięć wieków, jak od wspólnego pnia odłączona, ale na przyszłość ściśle z Polską złączona, poza tymi krajami widać zdala ziemię czeską ze swoją stolicą Pragą, która się nam mile uśmiecha, a sąsiednia Morawa, Słowacy pograniczni i Ruś śpiewają nam chymny radości i wesela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ale cała masa sług i wyrobników w okolicy, a gospodarz musi się ukrywać przed szyderstwami i obelgami, a nawet przed pałką lub kamieniem.

Jeżeli taka polityka rządu dalej potrwa, to nie zadługo rolnicy, urzędnicy i panowie nie będą mieli jałowej mieszanki, ziemniaków i kapusty do zjedzenia i będą się musieli chwycić surowych karpieli, rzepy lub pokrzyw na łandas. Bo jak rolnik nie uprawi ziemi, nie zorze, nie zasieje i nie zbierze, to ani chłop, ani pan, ani urzędnik nie będzie miał chleba. Ale mamy nadzieję, że tak Wysoki Rząd jak i jego podwładni przychylą się do słusznych żalów i żądań ludu rolniczego i poskromią wybryki i rozchulane nadużycia sług, wyrobników i tych przewrotowych agitatorów. Sprawiedliwość musi być, bo i Chrystus Pan powiedział: „Bądźcie sprawiedliwemi, jako Ojciec wasz w niebiesiech sprawiedliwym jest". Widocznem jest, że urzędnicy nie stosują się do praw i przykazań Bożych, ale da Bóg, że otworzą się oczy i tym, którzy mają władzę w swych rękach i podadzą nam szczodrą dłoń do gorliwszej ochrony rolników i upadku naszej Ojczyzny, co daj Boże!

Chłop z Grybowskiego powiatu
czytelnik „Związku chłopskiego".

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał
ŁUCYAN TATOMIR.

(Ciąg dalszy).

c) Jako Chorąży i Marszałek.

Gdy pokój oliwski zakończył wojnę szwedzką, a świetne zwycięstwa nad wojskami moskiewskiemi pod Lachowicami, Słobodyszczami i Cudownem, gdzie walczył także i Sobieski, pozwalały się spodziewać rozejmu z Moskwą pod korzystniejszymi niż ze Szwecyą warunkami, wystąpił król Jan Kazimierz z ułożonym już dawniej projektem przeprowadzenia elekcyi za życia swego i osadzenia na tronie polskim jednego z książąt francuskich. Cały niemal senat popierał projekt królewski, gdy w tem wystąpił przeciw niemu wielki marszałek i hetmam polny koronny Jerzy Lubomirski, naówczas gorliwy stronnik Austryi.

Pociągnął on za sobą drobną szlachtę, którą wysłannicy cesarscy podburzali przeciw królowi, wystawiając jego projekt wyboru następcy jako zamach na prawo wolnej elekcyi. Walka stronnictw wywołała w kraju związki wojskowe i rozpaliła się w wojnę domową. Lubomirski został pobity, ale projekt elekcyjny upadł, a owocem zawichrzenia było zmarnowanie odniesionych nad Moskwą zwycięstw, zawarcie w r. 1667. niekorzystnego pokoju Andruszowskiego i rozbicie Rzeczypospolitej na długie lata na dwa wrogie sobie obozy.

Sobieski stał po stronie króla, popadł więc, jak wszyscy stronnicy dworu, w publiczną nienawiść. Obsypano go mnóstwem mymyślonych zarzutów, które się jeszcze bardziej wzmogły, gdy po złożeniu Lubomirskiego z godności i urzędów, otrzymał po nim bez starań i zabiegów, owszem przeciw życzeniu swemu naprzód godność marszałka (laskę) a później hetmana (buławę).

Na te lata przypada ożenienie się Sobieskiego. Na dworze królowej Maryi Ludwiki, żony Jana Kazimierza bywało dość panien francuskich, które królowa, Franzuzka rodem, przy sobie chowała i za Polaków wydawać lubiła. Między innemi chowała się na dworze panna Marya d'Arquien. Bardzo ładna, żywa i dowcipna panienka podobała się Sobieskiemu. Pokochał ją szczerze, a jak się pokazało, statecznie i na całe życie. Chciał się żenić, ale zgłosił się o jej rękę zapóźno; panna d' Arquien była już przyrzeczoną Janowi Zamojskeimu, wojewodzie sandomierskiemu, za któregp też, mając lat szesnaście, wyszła. Sobieski miłując ją serdecznie, nie chciał żenić się z inną. Ale gdy po latach kilku została wdową, poprosił zaraz o jej rękę i ożenił się w r. 1665. ze swoją, jak ją zwykł zawsze nazywać „najśliczniejszą i najukochańszą Marysieńką".

Sobieski czuł się bardzo szczęśliwym i ku końcowi następnego roku, korzystając z krótkiej chwili spokoju, postanowił wywiązać się ze ślubu uczynionego jeszcze po wyzdrowieniu swojem we Lwowie.

Gdy wszyscy myśleli, że nieobecny u dworu marszałek bawi u boku swej ukochanej żony, pędził on samowtór pocztą do Rzymu, aby spełniając ślub z lat młodzieńczych, uderzyć czołem o progi apostolskie w wieku dojrzałym.

Łaskawe nań nieba przyjęły wdzięcznie pobożną pielgrzymkę i odpłaciły mu się hojnem błogosławieństwem. Na powracającego z Rzymu czekała już bowiem wielka buława hetmańska, którą król po śmierci hetmana wielkiego koronnego, Rewery Potockiego w ręce Sobieskiego oddał.

Z tą buławą stanął Sobieski zaraz w roku następnym do pierwszego z tych wielkich bojów z pogaństwem, które lat przeszło dwadzieścia roznosiły odtąd sławę jego imienia i Polski po całym świecie.

d) Jako Hetman wielki koronny.

Zawarty dawniej pokój z Turcyą zaczynał się chwiać, a poddanie się hetmana kozackiego Doroszeńki pod opiekę Turcyi ośmieliło ją do zerwania pokoju i wypowiedzenia wojny w zamiarze opanowania całej Ukrainy. Pod groźbą tej wojny, gdy zagony tatarskie dosięgły już granic Podola, zawarto wspomniany już niekorzystny pokój Andruszowski z Rosyą, żeby się bodaj z tej strony uspokoić, co tembardziej było koniecznem, że skołatany tylu przeciwnościami król Jan Kazimierz był wobec grożącego niebezpieczeństwa zupełnie bezradny, bo nie miał ani pieniędzy, ani wojska.

W tej stanowczej chwili zastąpił Sobieski nieszczęśliwej Ojczyźnie i skarb i armię i sam jeden, swoją głową, swojem sercem, swoim groszem stanął za wszystkich i ocalił ją od zguby.

Wysławszy żonę do Paryża, zastawił dobra i klejnoty, a za pożyczone za nie pieniądze zaciągnął 20.000 wojska, zaopatrzył w armatę swoje zamki, wzmocnił Kamieniec Podolski, pobił Tatarów pod Szarogrodem, następnie rozdzielił swoje siły. rzucił konnicę na tyły przeszło stutysięcznej armii barbarzyńców, a sam z 8.000 tysiącami wojska cofnął się pod Podchajce i zamknął się tam w oszańcowanym obozie.

Jak wezbrana powódź wstrzymała się nawała tatarska u tego szańca, żeby go zalać i zniszczyc ze szczętem.

Sobieski zdawał się być zgubionym; we wszystkich kościołach Polski brzmiały błagalne modły o ratunek z nieba, gdyż już tylko stamtąd się go spodziewano; sam nawet książe Kondeusz sławny wódz francuski dowiedziawszy się o zuchwałym planie hetmana, utrzymywał, że Sobieski tylko o kilka dni zgon Ojczyzny zgonem swoim poprzedzi. Ale po 16-tu dniach oblężenia i ropaczliwych zapasów złamała się potęga najezdników. Geniusz wielkiego wodza zwyciężył; sułtan Gałga zawarł przymierze z Rzecząpospolitą, którą przed kilku dniami spodziewał się zetrzeć na proch kopytami swej hordy, a Doroszeńko poddał się i zaprzysiągł wierność królowi.

Cała Europa zabrzmiała podziwem zwycięstwa i sławą zwycięscy, który tymczasem, dopełniając miary poświęcenia, gdy sejm rozszedł się, nie potwierdziwszy ugody podhajeckiej, oddał „ostatnią nalewkę“ ze sreber domowych, aby okupić potwierdzenie jej u wysokiej Porty i „zastawił resztę kosztowności aż do najmniejszych drobiazgów“ na zapłacenie wojska.

Niespełna w rok po tym pierwszym wielkim tryumfie Sobieskiego, złożył Jan Kazimierz koronę i opuścił Polskę, przepowiadając jej upadek i unosząc smutne wspomnienia swoich 20 letnich rządów do Francyi.

Bezkrólewie otworzyło skołatanej Polsce pole zaburzeń elekcyjnych i zaciętych walk przeciwnych stronnictw. Nie zbywało na ubiegających się o koronę książętach, popieranych przez Francyą, cesarza i cara. Ale szlachta zniechęcona intrygami panów, forytujących Francuza, wykluczyła obcych kandydatów i postanowiła osadzić na tronie Piasta.

Z nienawiści ku stronnictwu francuskiemu, którego głową był wielki hetman i prymas Prażmowski, nie podniósł nikt kandydatury Sobieskiego, który był już wówczas niezawodnie najpierwszym i najzasłużeńszym w Rzeczypospolitej. W dziwnem zaślepieniu nie połączyła szlachta korony ze świetnymi laurami na głowie najgodniejszego z pomiędzy siebie, lecz uwieńczyła nią Michała Wiśniowieckiego, zubożałego syna sławnego pogromcy Kozaków Jeremiego, słabowitego, bez talentów, bez zasług, który prócz świetnego imienia nie miał nic, coby go zalecało. Na tronie zasiadło niedołęztwo, bez powagi, bez siły, a w Rzeczypospolitej, rozrywanej nieustanną walką stronnictw, zapanował bezrząd, Sejmy nie dochodziły jeden po drugim od koronacyjnego począwszy; możni panowie z prymasem i hetmanem na czele chcieli strącić z tronu króla, a król podtrzymywany tylko przez szlachtę, szukał poparcia w Austryi i przez ożenienie się z siostrą cesarza Eleonorą, powiększył jeszcze niechęć i zamieszanie.

Na szarpaną niezgodą i zawichrzoną Polskę spadła tymczasem nowa nawała tatarska sprowadzona przez wiarołomnych Kozaków. Kraj stał na oścież otworem. król niezdolny był do boju, wojsko niepłatne rozeszło się. pospolite ruszenia zbierały się leniwo, a Wielkopolanie odmówili nawet zupełnie pomocy. I znowu miał Sobieski stanąć swojej Ojczyźnie za wszystko i wszystkich — i stanął.

Z garstką wojska zaledwie dziesięć tysięcy, z artyleryą z własnych zamków rzucił on się na nieprzyjaciela i przelatując w lot z miejsca na miejsce, zdumiewając samych nawet Tatarów szybkością swych obrotów, zdobył Szarogród, Winnice, Jampol, Mohylów, Bracław i kilka innych zameczków i rozgromił część ordy pod Kalnikiem. Ale sejm jeden i drugi, mający obmyśleć środki do prowadzenia dalszej wojny, został zerwany, hetman nie otrzymał spodziewanych posiłków i musiał zakończyć kampanią.

W kilka miesięcy potem w sierpniu r. 1672. zdobyli Turcy Kamieniec Podolski, klucz Polski od południowej granicy, który jak korona koroną polską, nigdy jeszcze w rękach pogan nie bywał i armia turecka posunęła się aż pod Lwów i Buczacz, rozpuszczając czambuły tatarskie aż pod Lublin i Zamość.

Sobieski ratował, co można była ratować. Utworzywszy z garstki swoich jakoby ruchomą warownię. rozbił w przeciągu dni 11-tu cztery kosze tatarskie i uwolnił pod Kałuszem 30.000 ludności z jasyru.

Przestraszony król zawarł tymczasem haniebny pokój w Buczaczu, którym oddał Turcyi Ukrainę i Podole i zobowiązał się do płacenia rocznego haraczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

Szwecya. W północnej części kraju szwedzkiego panuje straszny głód. Rząd wysłał komisyę dla zbadania. Komisya złożyła sprawozdanie o bardzo wielkiej nędzy w pośród ludności, że siedm milionów dolarów potrzeba, by ludność mogła przetrzymać głód do wiosny. Dotąd zebrano w drodze składek 200.000 dolarów (dolar tyle co u nas 5 Koron), w tem 10 tysięcy przysłali Szwedzi w Stanach Zjednoczonych zamieszkali. Taki brak żywności tam, że ludzie jedzą mieloną mąkę drzewną. Drzewo sosny, z której ludzie wypiekają chleb, jest nasycone terpetyną, która jest zabójczą dla zdrowia ludzkiego. A do tego w stawach i rzekach wygniły ryby tak, że ludność faktycznie ginie z głodu.

Rząd zakupił 60 wagonów zboża i wysłał tam, gdzie największy panuje głód. (Uważajcie i wy podburzacze do strejków rolnych i wy wszyscy próżniacy i leniuchy do pracy, aby i was ten los nie spotkał w smaku chleba so-

snowego. Bo przyjdzie kryska na baciuszka. Redakcya).

Sława pruska, którzy przed całym światem chwalą się ze swej wysokiej kultury to słyną najwyżej z pijaństwa, które poprzewracało im mózgi w głowie i to najlepiej tłumaczy ich aroganckie wywyższenie się nad innych. W całych Niemczech wypijają rocznie 676,470.000 litrów wódki i likierów, 5.455,600.000 litrów piwa i 322,000.000 lit. wina. Tak, że każda rodzina składająca się z pięciu członków przepija rocznie 250 marek (Koron). Jest to fakt oparty na ścisłych obliczeniach. To też z powodu tak strasznego pijaństwa w Niemczech, znajduje się przeszło 20.000 osób w domach waryatów.

W Nocers pod Neapolem M. Granella w przeciągu 19 lat porodziła 62 dzieci, 59 chłopców i 3 dziewczęta. Siedmnaście razy miała po troje, raz sześcioro, raz czworo. Fakt ten stwierdzony czteroma tysiącami podpisów w prośbie do rządu, aby tej kobiecie wyznaczył pensyę, ponieważ dziś liczy lat 57 i jest niezdolna do pracy.

Państwo austryackie ma za sąsiadów: Rosya, Niemcy, Szwajcarya, Włochy, Rumunia, Czarnogóra, Serbia, Bułgarya i Turcya. W Turcyi tli się ogień od dawna i o ile z wiadomości podawanych przez gazety wnosić można, wybuchnie jako pożar całą siłą na wiosnę tego roku. Bułgarya, Serbia i Czarnogóra chciałyby, o ile się zdaje, przy tej sposobności coś skorzystać i to tak jak korzystają sąsiedzi z podupadłego gospodarza, rozkupując za mały grosz jego dobytek, lub zabierając prawie bez wynagrodzenia.

Zapyta się kto może, dla czego tli ten ogień w Turcyi a nie gasi go sama Turcya?

Otóż Tórcy zawojowali przed kilkuset laty część wielką krajów Europy które zamieszkiwali i zamieszkują dotychczas przeważnie ludzie będący chrześcijanami. Po tem zawojowaniu obsadzili wszystkie urzęda Turkami, których następcy zatrzymując wiarę swych ojców, podzielili się ziemią tak, że ich poddani oprócz podatków, płacić im muszą jeszcze dziesięcinę z dobytków i plonów.

Oprócz tego prześladują Turcy, katolików na każdym kroku i nazywają ich giaurami czyli psami. Każdy przyzna że to musi być katolikom bardzo nieprzyjemnie, dlatego też domagają się oni, aby im Turcya dała wolność wyznania, dopuściła ich do urzędów i zniosła dziesięcinę lub zezwoliła przynajmniej na jej wykupno. Tego atoli Turcya uczynić nie chce, czy też nie może, gdyż możni i urzędnicy turscy straciliby chleb i posady, gdyby do tego przyszło, a oni na to przecież we własnym interesie zezwolić nie chcą i chyba nie zezwolą. Wobec tego ucisku i wyzysku zrozumiałem jest, że uciemiężeni zbroją się cichaczem i bronią się, gdy im Turek za dużo zabiera lub ich nawet rabuje. Po takiej małej utarczce przychodzi wojsko tureckie, które ma zaprowadzić porządek a tu i ówdzie dopuszcza się nadużyć, które wywoływując rozgoryczenie powodują, że się uzbrajają całe osady lub wsi i broniąc się, biją nawet wojska. I to jest już powstanie, które wojska z bronią w ręku tłumią, a jak się im to nie uda, przyłączają się do powstańców wsie całe i powiaty i biją wojska Tureckie, wypędzają Turków i utwarzają osobne państewko, które będą za słabe, prosi silne mocarstwo o opiekę nad sobą.

W ten miej więcej sposób powstały z biegiem lat państewko Czarnogóra, Serbia i Bułgarya, z których ostatnia nie tracąc swej samodzielności, uznaje sułtana (cesarza tureckiego) swoim zwierzchnikiem, a wszystkie trzy oddały się pod opiekę Rosyi prosząc zarazem i Austryą, o względy. Tak wymienione państewka jak i pozostali pod panowaniem tureckiem chrześcijanie prosili wszystkie inne państwa Europy, aby zniewoliły Turcyą, by ta ostatnia chrześcian, pod ich bezkośredniem panowaniem pozostających, usamowolniła i dała im takie same prawa, jakie posiadają Turcy. Po wojnach w r. 1854. i 1878. i różnych przedstawieniach ze strony mocarstw europejskich zgodziła się nareszcie Turcya, że reformy te przeprowadzi, to jest przyzna chrześcijanom takie same prawa jak je mają Turcy. Z powodów wyżej przytoczonych ociąga się Turcya z wykonaniem tego zobowiązania lub być może, że nawet sam rząd tego nie chce. Dla tego też przywódcy chrześsijan zapowiedzieli, że wywalczą sobie sami przynależne im prawa i w tym celu zpowodują ogólne powstanie na wiosnę.

Tak więc tliło się od lat, a na wiosnę ma wybuchnąć w naszym sąsiedztwie ogień, który może objąć całą Europę. Koniecznem więc jest, aby i nasze państo przygotowało się już nie do gaszenia tego ognia w samej Turcyj to przynajmniej do obrony własnego dachu to jest kraju gdyż Bogu tylko wiadomo co z tego powstać może. Oprócz tego zmuszona jest Austrya do tego postępowania traktatem, między państwami w Berlinie zawartym, mocą którego, w razie zamieszek w Turcyi, ma państwo Austryackie obsadzić swoim wojskiem krainę położoną między Czarnogórą a Serbią i tym sposobem przeszkodzić, aby wojska wymienionych państewek, które ze sobą rywalizują o władanie ziemiami Turkom odebranymi, ze sobą wojny prowadzić nie mogły. Jak gazety donoszą podniesiono już wtym celu na Węgrzech liczbę żołnieży w trzech korpusach tak, że każda kompania ma po 140 ludzi. Oprócz tego, jak wieść niesie, uzbrojono kilka okrętów i podobno przygotowują ławki do wagonów którymi żołnierzy się przewozi, aby ci mogli podczas jazdy wygodnie siedzieć.

Zapytacie się znowu, a pocóż Austrya ma się w to mieszać, co się dzieje w Turcyi? Otóż musi ona to uczynić gdyż najpierw jest do tego na mocy wyżej wspomnianego traktatu berlińskiego zobowiązaną, a gdyby tego nie wykonała narażiłaby się na wojnę z tymi państwami: które tę ugodę z nią zawarły. Następnie jak każdemu wiadomo nałożyły Niemcy wielkie cło na te towary, które Austrya wyrabia, na nasze bydło, konie, zboże i t. d. Wszystko to spadnie u nas w cenie, jeżeli nasze państwo nie znajdzie pola zbytu do innych państw; a właśnie krajem, który artykułów tych potrzebnje, jest Turcya. Austrya starając się o swoich poddanych. musi więc troszczyć się o to, aby ci to co im zbywa dobrze sprzedali, gdyż ina-

czej ani żyć, ani podatków płaciéby nie mogli. Zresztą ieżeliby Austrya w sprawy Turcyi się nie wmieszała, to zrobiłoby to inne państwo, które tem samem późniejsze zyski by zagarnęło ale sobie i obsaczyło by cłami nasze państwo, żeby z czasem zupełnie upaść musiało przez to samo, iż jego mieszkańcy nie mogąc nic sprzedać, doszczętnie by zubożeli. Z resztą tak każdy człowiek jak i państwo chce i musi róść w majątek względnie potęgę, gdyż każdy zastój w tym kierunku jest schyleniem się ku upadkowi, czego dowodem nasze gospodarstwa.

Nie tylko nasze państwo przygotowuje się na wypadek wojny, ale czyni to także i Rosya. która powoli, jak słychać ściąga wojska i uzbraja, względnie przysposabia okręta na przewóz żołnierzy przez może Czarne do Turcyi. Być może że nasze państwo pójdzie ręka w rękę z Rosyą, albowiem jak szanownym czytelnikom wiadomo, był, o ile się zdaje dla porozumienia się z naszym Rządem co do kroków przedstawiać się mających dla zażegnania tego ognia, z końcem zeszłego roku w Wiedniu, wysoki dygnitarz rosyjski.

Turcya też sama nie spi i czas jej nie upływa bezczynie. Zmoblizowała ona bowiem podobno 240000 wojska i powoduje jeszcze dalej swoich żołnierzy pod broń.

Wszystkie oznaki wskazują na to że coś będzie, ale co i jak się skończy, wiadomo tylko Panu Bogu, który nas ma w Swej świętej opiece, a bez Jego woli i wiedzy ani nam włos z głowy nie spadnie.

W Indyach i w Meksyku w okręgu tak wielkim jak połowa Galicyi, wybuchła dżuma, znana u nas pod nazwą: „Morowe powietrze“, w ostatnich paru tygodniach umarło przeszło 14000 ludzi. Rząd angielski wytęża wszykie siły, aby choroba ta nadzwyczaj zaraźliwa, nie przeszła do innych krain pod panowaniem angielskiem pozostających. Czy się mu to uda jest bardzo wątpliwem, gdyż właśnie z Indyami, ma cały świat najwięcej styczności przez handel, a kupiec, jak to sami widzimy, nie zważa na nic byle tylko nie stracił, przeto będzie handlował dalej i może chorobę i do Europy zawlec. Dżuma ta pokazała się nawet już w kiku portach Europy, lecz chorych natychmiast umieszczono w osobnych budynkach, a zdrowi musieli odbyć kilkunastodniową kwaraktannę, to jest musieli mieszkać w osobnych budynkach przez coś 14. dni, a potem zbadani przez lekarzy i jako zdrowi uznani, mogli odbywać dalszą drogę.

Rada państwa. Wynagrodzenie za podwody, (forszpany) zamierza c. k. Rząd podnieść prawie o drugie tyle.

Dotychczas, jak każdemu wiadomo, płaciła wojskowość za każdego konia i za jeden kilometer tylko 6 hal. (3 centy). Teraz przedłożył Rząd, Radzie państwa pod uchwałą projekt, aby wynagrodzenie to wynosiło 12 hal. za każdego konia i każdy kilometer, a oprócz tego, aby płacono jeszcze za czas czekania jakie wynagrodzenie. Kiedy to skutku przyjdzie i jaka będzie płaca doniesiemy w swoim czasie.

Rozmaitości.

Baczność przed oszustami! W Gorzkowie pod Bochnią zjawił się niedawno jakiś panek, który udając inżyniera krajowego, zaczął robić jakieś plany na szyb solny i z najętymi chłopami kopał przez kilka dni ziemię. Przez ten czas zamieszkał u gospodarza Czyżewskiego, któremu pod pozorem wymiany ukradł 200 Koron i potem znikł jak kamfora.

Lekarstwo trucizną. W Białej aptekarz żyd dał dla chorej dziewczyny lekarstwo zawierające za wiele fosforu, po zażyciu którego dziecko w okropnych boleściach za kilka godzin umarło.

Z głodu umarła w Warszawie stara jedna pani, opuszczona od wszystkich. Po smierci leżała ona tak w swej izdebce bez pogrzebu przez kilka dni, aż nareszcie zapach trupi wydobywający się z jej mieszkania zwrócił uwagę sąsiadów, którzy po wyważeniu drzwi zastali kilka kotów nieboszczki żrejących jej ciało.

Ostrożnie z naftą! W Podlipiu koło Żabna kobieta jedna, nalewając naftę do lampy zapalonej, zbliżyła zanadto flaszkę do płomienia, wskutek czego nafta się zapaliła i od tego zajęło się ubranie na chłopaku. który przytrzymywał lampę. Gospodyni przestraszona uciekła, a chłopak służący został tak poparzony, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie leczył się przez 4 tygodnie. Za to sąd w Żabnie pociągnął gospodynię do odpowiedzialności i skazał ją na tydzień aresztu i na zapłacenie 37 Koron kosztów leczenia.

Wydział Kasy Oszędności w N. Sączu pod przewodnictwem ks. Inf. Dra Góralika uchwalił rozdać na cele dobroczynne następujące kwoty: dla zakładu sierót 600 Kor., na Kaplicę szkolną 200 Kor., dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 400 Kor., dla szkoły przemysłowej 200 Kor, dla straży pożarnej 200 Kor., dla orkiestry Harmonii 500 Kor., dla Sokoła 200 Kor., dla Bursy gimn. 200 Kor., dla „Pomocy“ uczniów gimn. 300 Kor., na przybory szkolne dla szkoły ludowej 100 Kor., na park Jordana 100 Kor., dla Czytelni mieszczańskiej 400 Kor., prócz tego 810 Kor. na różne zapomogi w mniejszych kwotach.

Otóż widzicie Chłopi, że mieszczanie tylko sami dla siebie 4210 K rozdzielili na zakłady miejskie, a na zakład utworzyć się mający dla wychowania dziewcząt na wzorowe gospodynie wiejskie ani jednego grosza nie uchwalili, chociaż nadwyżka ta pochodzi z wkładek chłopskich i z płaconych procentów od pożyczek chłopskich. Uczcie się Chłopi rozumu, jaką miarą wam mierzą, taką wy odmierzajcie. Chłopa potrzebują tylko do parady, ale o pomocy i podniesieniu w oświacie nigdy nie myśleli i nie myślą.

Rabin katolikiem. W Genui dnia 10 stycznia odbył się uroczysty chrzest uczonego i bogatego jednego rabina żydowskiego, który poznawszy prawdę, porzucił błędy judaizmu, a przyjął wiarę katolicką z rąk biskupa.

Lody zerwały i zgruchotały most na Dniestrze pod Haliczem i przez to odcięły miasto od dworca kolei.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się pod Rzepiennikiem strzyżowskim. Dwóch chłopaków wracając ze szkoły z Gromnika do wsi Golanki, wpadło do rzeki Białej z kładki i utonęło.

Smierć w drodze spotkała niejakiego Dutka z Bolesławia. Wracając on z furmanki z Tarnowa, podpity wywalił się do rowu pod wóz i zakończył w nocy swoje życie, gdyż nie miał go kto ratować. Sekcya zwłok wykazała, złamanie karku przez uderzenie wozem.

We Wiedniu i w okolicznych miastach Austryi wszyscy krawcy i czeladnicy i majstrowie urządzili ogólny strejk, wskutek czego ubrania podrożeją.

W Hiszpanii był zamach na młodego króla Alfonsa. Gdy jechał w powozie z kościoła, jakiś anarchista strzelił do niego, ale chybił.

Macierz Polska opuściła prasę jako nr. 18. Biblioteki Macierzy Pol., książka dra Mieczysława Kowalewskiego: *O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.* Po wyczerpujących „Wiadomościach wstępnych“, w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssakow, ptaków, gadów, płazów, owadów itd.). W każdej grupie wymienił i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki, jakoteż i pożyteczne zwierzęta żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszymi a ochrony drugich, a licząc się z stanem finansowym naszych włościan, starał się uwzględnić przedewszystkiem środki najtańsze. Znaczenia ogólne nietylko dla gospodarzy — posiadają rozdziały mówiące o obleńcach (glista ludzka), włosieniach (trychyny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich przedstawił autor cały rozwój tych pasożytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodliwym pasorzytującym na ciele lub w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszech miar pożyteczną zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone podług rodzaju, do którego należą. Zaletą wielką dziełka są bardzo liczne ryciny odbite z klisz wykonanych. jak we wszystkich wydawnictwach Macierzy w kraju. Cena książki 1 Korona.

Trzęsienie ziemi zdarzyło się w Galicyi wschodniej koło Zaleszczysk w nocy z dnia 19. stycznia. Strach wielki ogarnął tamtejszych mieszkańców, którzy powybiegali z domów na ulice.

W Algierze w jednym handlu korzennym wskutek wybuchu prochu został zabity właściciel sklepu i 4 kupujących, którzy w tej chwili znajdowali się w sklepie.

Tajemnicza zbrodnia. W Nowym Jorku pewien fabrykant przybył do domu jednego ze swych robotników, a nie zastawszy nikogo w domu tylko kilkuletnią dziewczynkę, z niewiadomej przyczyny poderznął jej gardło brzytwą, a potem strzelił sobie w łeb z rewolweru.

Smierć pijaka. W nocy z dnia 21, stycznia znaleźli przechodnie pod Lwowem przy gościńcu w rowie przewrócony wóz z końmi a pod wozem trupa chłopa z Pasiek Łyczakowskich. Wdrożone śledztwo wykazało, że nieboszczyk woził przedtem cały dzień kamienie, a wieczorem podpił sobie w szynku i wracając wnocy zasnął na wozie i wywalił się do rowu, a wóz przygniótł go i zadusił.

Slub na łożu śmierci. W Tezas w Ameryce panna jedna dowiedziawszy się, że jej narzeczony niebezpiecznie zachorował, przyjechała do niego, wystarała się o dyspenzę i wzięła znim ślub, po którym chory pożegnał ją czule i za pół godziny rozstał się z tym światem.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki w ciągu zeszłego roku wskutek nieszczęśliwych wypadków straciło życie na kolejach 2.820 ludzi, zaś około 20 tysięcy było rannych.

Dobroczynny zapis. W Krakowie zmarł w styczniu ks. Piotr Strzelichowski, który w testamencie ze swego majątku zapisał: 1120 koron na budowę szpitala parafialnego dla ubogich w Modlnicy wielkiej, skąd sam pochodził, 4000 na fundusz wieczysty dla utrzymania jednego chorego w szpitalu Bonifratrów, 4000 koron na zapomogi dla biednych z gmin Paczołtowice, Dębniki, i Żary, 8000 koron na fundusz wieczysty na zapomogi dla parafian z Modlnicy nawiedzonych chorobą, kalectwem, pożarem lub innem jakiem nieszczęściem. Cześć pamięci zacnego kapłana dobroczyńcy!

Złodziejski figiel. Do pewnego gospodarza w Ramzach zapukał w nocy jakiś rzeźnik do okna i prosił o pomoc, gdyż dwa wieprzki w przejeździe spadły mu z wozu. Chłop poczciwy chcąc poratować w biedzie podróżnego, pomógł mu wsadzić na wóz wieprzki i rzeźnik podziękowawszy mu, odjechał. Ale rano gospodyni z przerażeniem spostrzegła, że z jej chlewa znikły dwa tuczone wieprzki, a chłop dopiero teraz poznał, że to były jego własne a ów rzeźnik złodziejem.

Obchód patryotyczny. 40-letnią rocznicę ostatniego powstania styczniowego w Polsce z r. 1863 obchodzono uroczyście w styczniu po wszystkich większych miastach Galicyi solennemi nabożeństwami po kościołach za poległych w boju za Ojczyznę mowami, wieczorkami i przedstawieniami w sokołach i teatrach.

3 jubileusze Ojca św. Leona XIII. przypadają w tym roku. W dniu 19 lutego obchodzić będzie Ojciec św. dyamentowy jubileusz swego biskupstwa, 20 lutego srebrny jubileusz papiestwa, bo 25 lat właśnie dobiega, jak został papieżem, a 19 grudnia będzie złoty lubileusz kardynalstwa, bo będzie 50 lat, jak został zamianowany kardynałem w r. 1853. Taki potrójny jubileusz jeszcze się nigdy w dziejach świata nie wydarzył; jest to więc dowód cudownej Opatrzności Boskiej nad Ojcem św. i nad Kościołem katolickim w obecnych czasach.

Dotychczas żyła jeszcze piastunka Leona XIII. licząca 103 lat wieku, ale w styczniu doniosły gazety włoskie o jej śmierci.

Tajanie lodów. po dosyć silnym i ciepłym deszczu, który padał prawie bez przestanku w dniu 9. lutego, pu-

ściły nagle lody na Dunajcu od Nowego Targu począwszy i na popradzie. Ponieważ utworzyły się tu i ówdzie zatory lodowe, przeto woda tych rzek podniosła się dowyżej tych przeszkód i wylała na okoliczne grunta, roznosząc ogromne do pół metra grube kry lodowe nawet w miejsca, których kiedy indziej woda nawet przy swym najwyższym stanie nie sięgała. Po zerwaniu zatora lodowego przez napór spiętrzonej wody, usunęła się w prawdzie ostatnia ze zalanych gruntów, lecz pozostawiła na nich kry, które Bóg wie kiedy stają. Jak nam donoszą kry te połamały poręcze drogowe w Tylmanowej i zabrały ze sobą ogromne masy drzewa, złożone na brzegu Dunajca i przygotowane do zbijania tratew i późniejszego spławiania tychże na dół rzeki. U nas zerwał most w Leluchowie, zawalił lodami nietylko kamieńce ale i niżej położone grunta i części dróg na naszych przestrzeniach, uniósł ze sobą ogromne masy drzewa i uszkodził most na Popradzie w Biegonicach zrywając jeden lodowiec i cztery pale z jarzma z powodu czego mogą fury tylko jedną stroną jeździć. We wtorek dnia 10. lutego przez ten most już nie puszczano. Na brzegach pozostawione i jedna na drugą położone kry dochodzą dwóch metrów wysokości. Na moście w Nowym Sączu najwyższy stan dochodził 2·50 m. wysokości nad zwykłym stanem wody w Dunajcu. Rok ten jakoś wogóle źle się zaczyna i kto wie czy zawodowi przepowiadacze pogody nie odgadną że będzie rok bardzo burzliwy, że należy spodziewać się powodzi a w czerwcu nawet śniegu w górach,

Najwięcej szkody wyrządził Dunajec w powiecie Nowotarskim, bo z powodu zatoru lodów, zniszczone i zabrane dwie wsi doszczętu wraz z całem mieniem żywności i bydłem i zupełnie zabrała pięć domów inwentarzem gospodarstwem.

W Muszynie, zawaliły lody całą drogę do stacyi kolejowej i napełniła woda wszystkie domy obok drogi.

Kalwarya Zebrzydowska w Galicyi. Uroczystości Jubileuszu 300 letniej rocznicy założenia Kalwaryi dzięki ofiarności ludzkiej w r. 1902 świetnie się udały, cały miesiąc sierpień było z wszystkich dzielnic Polski ludu koło pół miliona, kapłanów z różnych stron przeszło 400 pod przewodem X. X. Biskupów, którzy w sierpniu 1902 swoją obecnością uświetnili tę uroczystość. Dzwony nowe głoszą cześć Maryi daleko i szeroko, kościół i kilka kaplic pokryto dachówką, droga dawniejsza na Kalwaryę prowadząca przykra, przez nowy gościniec kosztem kraju i Rady państwowej w Wadowicach dzisiaj ułatwia przystęp do klasztoru dla pątników, ale w tym roku czeka na pokrycie pięknych dwóch wież frontowych blachą miedzianą pokrycie i restauracya dalszych kaplic, które grożą ruiną, a po jubileuszu już rzadko kto pośle ofiarę na dalszą restauracyę Kalwaryi, sądząc że już wszystko ukończone, ale Bracia i Siostry Polacy i Matrony polskie trzeba jeszcze tysięcy wiele, aby to miejsc święte z 42 kaplicami doprowadzić do stanu tego, w jakiem się znajdowała Kalwarya za czasów fundatora Zebrzydowskiego Mikołaja, dlatego też mając na wiosnę przeprowadzać dalszą restauracyę, pukam do serc polskiego ludu którego własnością jest Kalwarya a my synowie św. Franciszka tylko stróżami, nie opuszczajcie Kalwaryi, ale dopomożcie nam ofiarami choćby najdrobniejszemi do dalszej restauracyi. Kto pośle co najmniej 2 korony lub dwie marki pruskie lub 1. rubla będzie zapisany do związku mszalnego 52 Mszy św. co roku na Kalwaryi odprawionych, póki tylko to miejsce święte istnieć będzie, nadto na pamiątkę litografie wielki obraz fundacyi Matki Boskiej cudownej kaplicy lub M. B. Anielskiej z wielkiego ołtarza III. Upadek P. Jezusa lub św. Antoniego Padewskiego albo mapą całej Kalwaryi z 42 kaplicami, jako pamiątka jubileuszu, niech tylko napisze jaki obraz sobie życzy, najlepiej dla oszczędzenia porta pocztowego kilka lub kilkanaście rodzin razem poślą ofiarę i razem obrazy fundacyjne otrzymają, ale niechaj wyraźny swój adres napiszą, bo często się obrazy wracają, z powodu że adres nie był wyraźny lub ostatnia poczta fałszywie podana. Dopomagaj nam ludu polski ofiarami na cel tak piękny i szlachetny, a my zakonnicy wam pomagać będziemy 52 Mszach św. co roku za życia i po śmierci waszej odprawianych.

Ofiary na przekaz pocztowy przesyłać proszę pod adresem:

X Stefan Podworski kustorz klasztoru.
Kalwarya Zebrzydowska.

L. 2./903.
Z. bł. K.

Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Zakładu bł. Kunegundy dla kształcenia wiejskich dziewcząt na wzorowe gospodynie wiejskie — a) z dotychczasowej czynności, b) o stanie funduszów.

Ad *a)* Zarząd (Wydział) wybrany dnia 30. stycznia 1900 r. zaraz w początkach swego urzędowania przez ustąpienie sekretarza tak został osłabiony, że ograniczony li tylko do osoby przewodniczącego, który zarazem jest i skarbnikiem, nie był i nie jest w stanie wszystkim czynnościom podołać. a więc też i żadnym wydatniejszym wynikiem swej pracy wykazać nie może. Załatwia przeto tylko najpilniejsze sprawy bieżące i gromadzi materyały potrzebne do uchwalenia statutu projektowanej szkoły.

Ad *b.)* Zarząd uporządkował fundusze na cel założyć się mającej szkoły przez poprzedni Zarząd w kwocie 1486·08 Kor. zebrane i ulokował je w tutejszej Kasie zaliczkowej na książece Nr. 1462. Fundusze te wynoszą z dniem dzisiejszym (15/2 1903.) Kwotę 5229·56 Kor.

Natem zamykając niniejsze sprawozdanie, podpisany Zarząd uprasza uprzejmie wszystkich P, T. Członków, by tak zaległe wkładki, jakoteż za rok bieżący przypadające na ręce Administracyi „Związku chłopskiego“ nadsyłać zechcieli.

W Nowym Sączu, dnia 15. lutego 1903.

Prof. Ludwik Małecki,
przewodniczący skarbnik Tow. Zakł. bł. Kunegundy.

SKŁADKI

Na budowę Kaplicy szk. w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Z puszki „Wdowi grosz“ Nr. 12 (Teresa Jakubowska 3·—K, Ant. Hebenstreit maj. piek. 10·—, Z listy powsz. L. Małecki (styczeń i luty 1903) 4·—, Z listy powsz. Miecio Błotnicki (styczeń i luty) 2·—, Z listy powsz. Radca Wł. Jarosz (styczeń) 2·—, Trapsza St. (styczeń) 1·—, Weiss Jerzy (styczeń luty marzec 1903) 3·—, Flach Walery (styczeń 1903) 1·—, Z puszki „Wdowi grosz“ Nr. 58 (M. Szyrajew) 4·34, Z przedst. Jasełek w domu pp. J. Gutowskich 6·98, Sędzia Łukasz Goralski 4·—, Noworoczne życzenia na Przetakówce (R.) 2·41, Z puszki „Wdowi grosz“ (Aug. Małecka) 5·80, Józ. Babińska żona st. Kom. skarb. 50·—, Kasa oszczędności N. Sąd. subwencye za r. 1901 200·—, Za 100 kart kor. z wid. Kaplicy szk. (L. Małecki) 8·—, Z puszki w handlu J. Marszałkowicza —·37, Ant. Tomaszewski w Wiedniu 8·—, Z puszki „Wdowi grosz“ Nr. 14 (Wielochowska) 2·35, Zofia Merklingerowa 1·—, Ks. Paweł Jende 2·—, Dr. Kazim. Drohojowski st. Komisarz we Lwowie 20·—, Z puszki „Wdowi grosz“ Nr. 58 i 69 (M. Szyrajew) 6·34, Franciszek Buszek w Muszynie 1·05, Kasa Zaliczkowa N. Sąd. 200·—, Suma dotąd (11/2 1903) zebranego funduszu wraz z narosłymi procentami po strąceniu wydatków (1110·33 Kor) wynosi: 16,234·42 Kor.

Prof. L. Małecki
Skarbnik.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.